





ROZWOJ BOŻE

Na Niedzielę Dziewiątą po Świątkach

(Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale XIX.)

W on czas: Gdy się przybliżył Jezus do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nam niemiłosiernie...

Gdybyś i ty poznało i w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryto jest od oczu twoich.

Jeśli masz dobry, bystry wzrok to szczęśliwy jesteś, Drogi Bracie. Możesz dostrzec wiele rzeczy, których inni nie widzą.

Pan Jezus płakał nad Jeruzolimą: A czemu? Z różnych powodów; ale pewnie najwięcej dlatego...

KONGRES Chrystusa Króla

Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla w Poznaniu został zakończony we wtorek 29-go czerwca.

Po mszy św. w seminarium duchownym odbyło się śniadanie, w czasie którego przemówił między innymi m. in. Świętosławski, zaznaczając, iż rząd Rzeczypospolitej doceniając w pełni znaczenie religii katolickiej w ogólnym życiu kraju...

Popołudniu odbyła się międzynarodowa manifestacja katolicka pod pomnikiem Najświętszego Serca Jezusowego przy Alei Marszałka Piłsudskiego.

Na zakończenie ks. Legat Papieski udzielił błogosławieństwa papieskiego.

Dawniej a dziś

Dawniej, na najmniejszy objaw choroby, brało się zaraz środki na przeczyszczenie.

Czasy te na szczęście minęły, i zabiegł te praktykują się dzisiaj tylko w wypadkach istotnie potrzebnych.

Nowoczesna sztuka leczenia stosuje tylko racjonalne zabiegi. Upust krwi i przeczyszczenie przepięcie jedynie w wypadkach potrzebnych.

Dobrze jest mieć zawsze tubkę tych pigulek pod ręką, na wszelki wypadek.

POTRZEBA RODZINY DO PILNOWANIA SZAKRU Pierwszeństwo mają rodziny polskie, lub włoskie.

MASZYNY DO PISANIA szwajcarskie Haldia Norden General Electric Hot Point Mazda

Tylko w Casa do Tio Paulo obok kina AVENIDA

Choroba jest smutek

Tak, można istotnie śmiało powiedzieć twierdzenie, że smutek jest chorobą. W swoim normalnym stanie człowiek posiada dosyć powodów, aby być rozczulonym i żyć sobie smutnie.

Często ów stan smutku jest spowodowany przez brak fosforu w naszym organizmie. Na ten wypadek współczesna wiedza lekarska posiada doskonały środek...

Dr. Bronisław O. Roguski

Specjalista w dziedzinie handlowej. Rekwizyty wojskowe. Rejestracja dyplomów marek fabrycznych i patentów.

Wskorrespondencja i adwokacka z São Paulo, Kurytyba i Florianopolis. Adres: Rua Gago Coutinho 28 - Rio de Janeiro.

SZYB S. Nr. 4.

Ludzie zamarli, patrząc na czyn szaleńca. A potem skoczyli wszyscy, by odegnąć od ognia dwa ciała, które dymiąc, przewalają się przez próg i potoczyły się po ziemi.

— Obłożcie ich śniegiem! — zawołał Golmer, trzymając ciałe za krawat Kwaśnicę.

Pierwsza rzuciła się ku nim Janka i poczęła rękami miotać na nich śnieg. Jacys ludzie pomogli i ugasił na nich tłące odzienie.

A wieża płonąła, jak zapalka! Dookoła niej tajał śnieg w miarę rosnącego gorąca i wyłaniała się czarna ziemia.

— Spróbuj uspokoić ojca... — prosiła w pewnej chwili Golmera. Kierownik podszedł do starego i poklepał go amerykańskim zwyczajem po plecach.

— Mister Straube. Niech się pan nie martwi. Szkody niema wielkiej; budynki i maszyny były ubezpieczone. Ta wieża była nam już i tak nie potrzebna.

— Musi pan teraz podziękować Jaraczowi, że panu szyb uratował — odpowiedział Golmer. — Ale broń Boże, niech mu pan nie daje napiwku! — dorzucił, widząc, że Straube już sięga do kieszeni.

— Jakże ja mu dziękuję? — Niech mu pan uścisnąć rękę, i niech mu pan da dwa procent brutta.

szły ramionami nafeciarz. — Ale, niech tam. Chłop wart tego!

Szczepan siedział na rozścielonym na śniegu kożuch, przytomny, ale osłabiony, bo nalykał się gazu i było mu ciągle jeszcze niedobrze.

— Janka — mruknął słabym głosem — podziękowałaś ty Antkowi?

A Janka uderzyła w niespodziewany płacz, zarzuciła Antkowi ręce na szyję i wtuliła twarz w jego zasmoloną na piersiach bluzę.

Antek położył jej grubo obandażowaną łapę na głowie i nawet nie mógł jej pogłaskać.

Józek cofnął się o krok i patrzył na tych troje, których spojrzeć przez swe przybycie zakłócił. Pochylił głowę, jakby się nad czymś namyślał, a potem cichutko wyszedł swym kocim krokiem z izby, wbiegł po schodach na fałszyką, spakował plecak, gitarę wsadził w pokrowiec i zeszedł na dół.

Było już jasno. Stał on chwilę przed izbą Jaraczów, w której tyle wieców gawędził i śpiewał, i podniósł rękę gestem pozdrowienia. Wyszedł za próg i już nie obejrzał się, aż przed mostem.

Wtedy ujrzał, że na progu Jaraczowego domu stała Janka i Antek.

Józek zdjął z głowy swój szeroko-skrzydły kapelusz i podniósł go wysoko. Janka i Antek ujrzeni jak w rannem, zimowym słońcu pochylił biało obandażowaną głowę, a potem sprostował się.

ka uwarzyła dlań słodkiego mleka, a potem wszyscy troje usiedli przy nim. Stary milczał i patrzył uważnie po otaczających go twarzach.

— Janka — mruknął słabym głosem — podziękowałaś ty Antkowi?

A Janka uderzyła w niespodziewany płacz, zarzuciła Antkowi ręce na szyję i wtuliła twarz w jego zasmoloną na piersiach bluzę.

Antek położył jej grubo obandażowaną łapę na głowie i nawet nie mógł jej pogłaskać.

Józek cofnął się o krok i patrzył na tych troje, których spojrzeć przez swe przybycie zakłócił. Pochylił głowę, jakby się nad czymś namyślał, a potem cichutko wyszedł swym kocim krokiem z izby, wbiegł po schodach na fałszyką, spakował plecak, gitarę wsadził w pokrowiec i zeszedł na dół.

Było już jasno. Stał on chwilę przed izbą Jaraczów, w której tyle wieców gawędził i śpiewał, i podniósł rękę gestem pozdrowienia. Wyszedł za próg i już nie obejrzał się, aż przed mostem.

Wtedy ujrzał, że na progu Jaraczowego domu stała Janka i Antek.

Józek zdjął z głowy swój szeroko-skrzydły kapelusz i podniósł go wysoko. Janka i Antek ujrzeni jak w rannem, zimowym słońcu pochylił biało obandażowaną głowę, a potem sprostował się.

— Dopiero teraz będziemy kwit! — doleciał ich jego dzwiczny, niski głos.

A potem powiał kapeluszem, odwrócił się i wszedł na most. Nieśmiało promienie chłodnego słońca oświetliły jego białą, jakby ośnieżoną głowę, a on szedł spokojnym, wędrownym krokiem, jakim swego czasu przyszedł i nie obejrzał się już za siebie.

Koniec.

RODAKU!

Checas poprawnie władać tutaj sztya językiem? Nabyć sobie w składnicy Oświaty następujące podręczniki: Słownik Polsko-portugalski — Ks. Józefa Górala 26800 z przesyłką.

Baczność Czytelnicy!

Czy nabyliście już sobie najnowsze wydawnictwa Oświaty? Są to: Krótka Gramatyka Języka Polskiego — uzupełniona po 18000 za egz. Krótki Katechizm — Ks. Janińskiego po 8000 za egz.

W następnym wtorkowym numerze „Ludu” rozpoczynamy druk przepięknej powieści historycznej „Pożary i Zgliszczą”

Najkompletniejszy wybór  
różnych nowości w Brazylii

Nic ponad 5\$000

W tych dniach otwarcie, Rua 15 de Novembro nr. 343

# Lojas Americanas S.A.

PIONIERZY TEGO SYSTEMU SPRZEDAŻY

Każdy Rolnik doświadczony używa tylko

## Adubo



które dały najlepsze  
wyniki

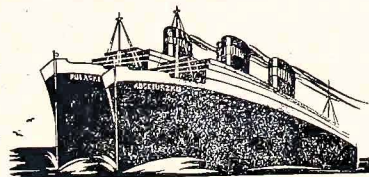
MACZKA Z KOŚCI „PARANÁ”  
MACZKA Z KOŚCI SUROWEJ  
SALETRA CHILIJSKA  
SALETRA POTASOWA  
CHLOREK POTASOWY  
KARBONAT POTASOWY  
SUPERFOSFAT 18%  
SULFAT AMONIAKOWY i t. d.

NAWOZY KOMPLETNE, tak zwana „SALETRA CHILIJSKA”,  
do każdej uprawy. IMPORT BEZPOŚREDNI.

## Fabrica de Adubos Paran

Albano Boutin & Cia. Curitiba — Paran — Avenida Capanema 155  
Caixa Postal Nr. 332 — Telefon 226

## GDYNIA - AMERYKA



LINIE ŻEGLUGOWE S. A.  
LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA  
Reprezentanci na Brazylię: Lamport & Holt Line  
Rio de Janeiro.  
Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie  
polskimi okrętami pocieszajnymi:

### »Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: **Z Polski do Ameryki Południowej:**

	»PUŁASKI«	»PUŁASKI«	»KOŚCIUSZKO«
Odjazd z Gdyni dnia	14-3-37	10-9-37	10-9-37
Przyjazd do Kiel-Holtenau	15-8-37	11-9-37	11-9-37
Przyjazd do Rio dnia	2-9-37	30-9-37	30-9-37
Przyjazd do Santos	9-7-37	3-9-37	1-10-37
Rio Grande do Sul	11-7-37	5-9-37	3-10-37
Przyjazd do Montevideo	12-7-37	6-9-37	4-10-37
Przyj. do B. Aires	13-7-37	7-9-37	5-10-37

Odjazd do Gdyni:

	»PUŁASKI«	»PUŁASKI«	»KOŚCIUSZKO«
Odjazd z B. Aires	18-7-37	12-9-37	9-10-37
Przyjazd do Santos	22-7-37	16-9-37	13-10-37
Przyjazd do Rio	23-7-37	17-9-37	14-10-37
Przyjazd do Victorii	24-7-37	18-9-37	15-10-37
Przyjazd do Boulogne	9-8-37	4-10-37	1-11-37
Przyjazd do Kiel	11-8-37	6-10-37	2-11-37
Przyjazd do Gdyni	12-8-37	7-10-37	3-11-37

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uzyskującej się  
Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie  
Agencja Poloneza de Viagens  
Avenida Rio Branco, 19. Rio de Janeiro.  
Agencja Poloneza de Viagens  
rua Libero Badaró, 561. 2. a sobroloja, telefon 2-3851. — São Paulo  
Oraz agencje:  
Firma »PARANPOL« (Emiliano & Mazurek) Kurtyba,  
Praça Santos Andrade 43. Caixa Postal, 111. Tel. 1761.  
L. Wilkoszński, rua 7 de Setembro 937, C. Postal 166 — Porto Alegre.

**Dra Regina Kleemann**  
Lekarz - Dentysta  
specjalizowana  
przez Uniwersytet Parański.  
Wykonuje wszelkie roboty w  
zakresie swej specjalności naj-  
nowszych metod i najnowszych  
aparaturami.  
Ceny dostępne wszystkim.  
Konsultorium:  
Praca Tiradentes Nr. 401.  
nad Apięką Tiradentes.

**Apteka Tiradentes**  
Aptekarz  
Kano Kleemann  
Jedyna  
**POLSKA APTEKA**  
w Kurtybie  
Największa  
i najtańsza  
w Stanie Parana  
Curityba  
Praca Tiradentes Nr. 395  
Telefon 1034.

Cheesz mieć smaczną  
kawę? Używaj  
**Café Cury**  
Pali się kawę tylko pier-  
wszej jakości sumatennie  
i higienicznie. Inne mogą  
się rozpawać z naszą, ale  
lepszego nie są.  
Palenie kawy:  
Rua Command. Araujo 107  
Telefon 1179 - Curity

## Poznajmy M. Rodziewiczównę

której powieść »Pożary i Zgliszcza« rozpoczynamy  
drukować w »Ludzie«.

Krakowski »Ilustrowany Kurier Codzienny« zamieszcza ciekawego artykułu o znanej polskiej powieściopisierce Marii Rodziewiczównie, który niżej podajemy:

**MIEDZY LASAMI I MOKRADŁAMI POLESIA**

Ziemia, w której osiadł ród Rodziewiczów, nie odznacza się zbytnią rozmaitością krajobrazu ani urodzajną glebą. Polesie... Piaski naprzemian i mokradła — czasem zwarty, stary las.

Hruszowa, od długich dziesiątków lat własność i stała rezydencja Marii Rodziewiczówny, nie jest jednak jej kolebką. Urodziła się bowiem w r. 1863 — roku Powstania i udziału w niem jej rodziców — we wsi Pieninka na Grodzieńszczyźnie. Po skonfiskowaniu przez Moskali ojcowizny — długo nie miała Rodziewiczówna domu, będąc na wychowaniu u p. Skirmuttowej z Kareniewa. Hruszowę objęła w 18 roku życia jako dziedzictwo po bezpo-  
tomnie zmarłym stryju, zobowiązując się oczyścić majątek z nadmiernie na nim ciążyących długów i innych ciężarów. Cel osiągnęła. Sił dodała jej niezłomność charakteru i zahartowana we wczesnej młodości wola. A było to zadanie w ówczesnych bardzo ciężkich politycznych warunkach prawie nad siły kobiece. Lecz jej dosadnym zdaniem: »kto od klęsk upada, ten niczego innego nie wart, kto zaś niepowodzenia przysze w rachubę wciąga — ten tchórz«. W długiej zwycięskiej walce odniosła pełne zwycięstwo.

Siedziba znakomitej autorki znajduje się w powiecie kobryńskim. Od stacji kolejowej Horodec lub Antopol wieszcie do niej jak na poleskie stosunki szosa wyjątkowej doskonałości. Brak

złożony z grubych kamieni, których w kraju tym wogóle się nie spotyka. Oceniają ją wierzyby, a całość wygłada wyjątkowo kulturalnie. Jak okiem sięgnąć rozlega się równina z ledwie majaczącą na horyzoncie czarną kresą lasu. Przed nami duża, niska grupa drzew — to wieś — i mniejsza, bardziej masywna wyższa — to DWÓR.

Budynków nie widać zupełnie. Toną w mocy zieleni lip, kasztanów i świerków.

Wież łączy z dworem aleja grabowa, u której końca stoi wjazdowa brama. Naturalnie zawsze otwarta i po staropolsku gościnna. Dalej gazon obramiony dużymi kamieniami i sam dom. Typowy staropolski piętrowy dom mieszkalny. Budowała go babka Rodziewiczówny przeszło 100 lat temu. Ostał się krzepko po dzień dzisiejszy i napewno przetrwać może nie jedno jeszcze pokolenie. Zdobi go przyozdobienie, wsparty na czterech masywnych kolumnach, po których wija się pnące rośliny. Od strony wjazdowej jest może nieco ponury, a sprawia to zwrócenie na północ i drzewa rosnące pod samymi oknami, zwłaszcza obrzydnym, ciemne świerki.

Zaraz po wejściu do przedpokojku przekonuje się przybywszy o tem, jak bardzo pani domu ceni spokój i systematyczną pracę. Świadczy o tem

**TABLICA Z PRZYKAZANIAMI PANI DOMU,**  
wizująca na ścianie, a obowiązująca zarówno gości jak i domowników. Brzmia one dosłownie:

«1. Czuj i zachowaj ciszę, pogodę i spokój domu tego, aby stały się w tobie.

2. Będziesz stale zajęty pracą wedle swych sił, zdolności i zamierzenia.

3. Nie będziesz śmiecił, czynił bezładu ani zamieszania domowego porządku.

4. Pamiętaj, abyś nie kaził myśli ni uczuć mową o złem, marność i głupstwie.

5. Nie będziesz opowiadał szczegółnie przy posiłkach o chorobach, kryminalach, kalectwach i smutkach.

6. Nie będziesz się gniewał ani podnosił głosu z wyjątkiem śpiewu i śmiechu.

7. Nie będziesz zatrwał powietrza domu złym i kwaśnym humorem.

8. Nie wnos do domu tego szatańskiej czei pieniądza i przekleństw spraw jego.

9. Zachowaj przyjaźnielstwo dla Bożych stworzeń za domowników przyjeżdżających, jako psy, ptaki, jeże, wiewiórki.

10. Nie okazuj trwogi a znoś ze spokojem wszelki Boży dopust, jako głód, biedę, chorobę i najście niepoządanych gości.

Błogosławieństwo Boga i Królowej Korony Polskiej mech strzeże fundamentów, węglów i ścian domu tego, oraz duszy, serca i zdrowia mieszkańców. Amen.

Można śmiało potwierdzić, że życie w Hruszowie upływa właśnie w myśl tego regulaminu. Cechuje je szczerść i prostota.

Do wojny Hruszowa była dużym warsztatem rolnym, więc posiadała też kilka bardzo ciekawych, nie ze względów zresztą użyteczności, lecz architektonicznych — zabytków dawnego budownictwa gospodarczego. Są nimi lamus piętrowej wysokości, ozdobiony kolumnadą i potężny maszynowy śpichlerz z czterema filarami z frontu. Całość wraz z domem, tworząca klanur otwartą w stronę wsi, robi wrażenie zamożnego, staropolskiego gniazda. Podczas wojny całkowitemu zniszczeniu uległa gorzelnia, obok innych, ponownie odbudowana. Ucierpiała także KAPLICA a zasługuje ona na szerszą wzmiankę.

Wiadomo, jak bardzo źle był widziany pod rosyjskim zaborem każdy objaw przywiązania do katolicyzmu. To też uciecha była w Hruszowej ogromna, gdy w roku 1906 za staraniem ks. arcybiskupa mohylowskiego barona Roppa, pozwoliły władze na rozszerzenie i otwarcie kapliczki i na odprawienie w niej kilka razy do roku nabożeństwa. Zbiierało się na nim całe okoliczne ziemianstwo katolickie wraz z drobną szlachtą zagonową i ofi-  
cjalistami, krzepiąc się wspólnie na duchu. Rodziewiczówna śpiewała podczas mszy po łacinie, odpowiadając księdzu. Następnie wszystkich podejmowała u siebie obiadem, przy którym toczyła się ożywiona dyskusja na różne aktualne tematy. Przewodnią i poruszającą myślą było: »wiarę zachować, obowiązki spełnić — trwać i przetrwać«.

**WSRÓD PSZCZOŁ I KWIAŁÓW.**

W odradzającym się po wojennym zniszczeniu sadzie mięsi się ulubiona przez p.sarkę pasieka, której ule mają nazwy władców lub władczyń Polski. Rodziewiczówna jest z pszczołami w wielkiej przyjaźni i często z nimi przebywa, albo siaduje obok, pod rozłożystym dębem.

Pod samym domem od strony ogrodu znajduje się mały oszklony ganek, robiący wrażenie oranżerii, tak wiele w nim różnorodnych kwiatów. Sam zaś ogród w czerwie przedstawia się jak wielobarwna mozaika. Obok pszczoł, kwiaty cieszą się wielkimi względami swej pani.

Życie w Hruszowie płynie spokojnym i głębokim nurtem, utonionym w rękawicy wielkiej sumy trzyma rządy nad gospodarstwem i odbiera codzienny raport od podwładnych, układa się z kupcami, prowadzi księgi. Tylko w razie niedyspozycji zastępuje ją w tym zawsze rchliwa i w różnych punktach dworu widzialna p. Jadwiga Skirmunt,

serdeczna przyjaciółka »pisarki i współmieszkanca tego poleskiego bastionu polskiej kultury i myśli.

**WIELKA OBYWATELKA.**

Pracowitość Rodziewiczówny daje się odczuć nie tylko w jej gnieździe, ale też kilkanaście kilometrów wokół ma ona swe wymowne ślady. Ona to zdziałała, że zajęty w 83 roku na cerkiew kościół parafialny w Horodcu, pochodzący z fundacji Władysława IV odzyskał katolicy. Sama ufundowała w nim ołtarz im. bł. Andrzeja Boboli, patrona ziemi poleskiej, a dary swe jubileuszowe przeznaczyła na remont świątyni, zupełnie w czasie wojny zniszczonej. Opiekuje się kościołem nadal wraz z sześcioma zakonnicami, sprowadzonymi tu przez matkę Ledóchowską. Dziełem Rodziewiczówny jest także Dom Polski w Antopolu, przeznaczony dla nauczyńszczyzny powszechnych i osadników.

Tak mieszka i pracuje wielka pisarka, która jest równocześnie znakomitą obywatelką. Hasła jej, głoszone w powieściach, były tylko teoretycznymi wskazówkami, jak należy żyć, aby z Bogiem i własnym sumieniem być w zgodzie, lecz zawsze opierały się na żywym przykładzie, idącym z Hruszowej.

Spółczesność dwukrotnie uczciła jej działalność w r. 1911 i 1927. Wzruszający jest list H. Sienkiewicza, napisany do jubilatki w dniu jej święta, a wydrukowany niedawno w obszernej monografii K. Czachowskiego o Rodziewiczównie.

W roku zeszłym wypadło pięćdziesięciolecie jej pracy literackiej, które minęło w zupełnej ciszy. Dlaczego? Czyżby zasługi oddane w latach niewoli mogły stracić na wartości a jej idea: umiłowanie własnej ziemi i praca na niej wśród mrozów, klęsk i krótkich słonecznych chwil radośnych — na aktualności?

FRANCISZEK GRYZELKO

# WETERYNARZ DOMOWY

(Ciąg dalszy)

Natomiast w chlebie, w pieczeniu mięsnej, czy też w mięsie rosółowym lub fizonach, fasolach, grochach, wody jest niewiele, za to dużo jest treści i ta treść została nazwana suchą masą.

W tej to suchej masie znajdują się składniki odżywcze. Są one dwójakiego rodzaju: jedne trudno strawne, jak: włókna, a drugie łatwo strawne, jak cukier, skrobia, białko i tłuszcz. Z części niestrawnych, znajdujących się w suchej masie, powstaje kał, przez organizm co pewien czas wydalany, części zaś strawne, jak cukier, skrobia, białko, tłuszcz i t. p. organizm wykorzystuje dla swego rozwoju.

Wyżej wspomniano, że w suchej masie mieści się niewiele wody. Jednak jeszcze trochę pozostało. Na przykład, zważmy bochenek chleba, a następnie go wysuszmy. Przekonamy się, że waga jego o wiele się zmniejsza. A więc suchary wody już nie mają lub mają jej bardzo mało. Ten to dopiero suchar nazywa się właściwą suchą masą. Tak samo siano zawiera pewną ilość wody, bo w 100 kg siana mieści się jeszcze około 14 kg wody, więc zawiera ono suchej masy stosunkowo dużo, bo 86 kg, a wody mało.

Natomiast w młodych, zielonych trawach (n. p. lucerna) wody jest 76% a suchej masy 24%. Czyli w 100 kg będzie 76 kg wody a 24 kg masy suchej. Tak samo w okopowych paszach, jak kartofle, marchwie też jest mało masy suchej, a buraki mają nawet tylko 12%.

Dlatego, by zwierzę nie czuło się głodne, musi dostać odpowiednią ilość suchej masy, strawnego białka i jednostek pokarmowych.

Przy racjonalnym żywieniu bydła obliczono, że na 100 kg żywej wagi bydła, musi ono dostać na 1 dobę 2 i pół kg suchej masy, więc o ile krowa ma 400 kg, powinna dostać 10 kg suchej masy. O ile krowa będzie miała żywej wagi więcej niż 400 kg, zrozumiałe, że musi dostać stosownie zwiększoną dawkę suchej masy, która służy do wypełnienia żołądka, by zwierzę nie czuło się głodne. Zaś białko w organizmie zwierzęcia spełnia musi trzy zadania: 1) wytworzyć odpowiednią ilość soków trawiących, by żołądek przetrawił suchą masę; 2) służyć organizmowi do budowy racjonalnym rozwojowi; 3) produkować mleko. A zatem białko to musi być odpowiednio normowane, stosownie do żywej wagi krowy i wydajności dziennego mleka.

Ponadto musimy jeszcze uwzględnić przy racjonalnym żywieniu bydła jednostki pokarmowe.

Co to jest jednostka pokarmowa? Jest to rozsegregowanie różnych pasz według ich wartości odżywczej. W ten sposób stworzono zasadniczą miarę tej wartości, np. siano kawaśne nie będzie mieć tej wartości odżywczej co dobre siano słodkie, kończyzna nie trawa, które mają większą wartość odżywczą przed i w początkach kwitnienia, niżli po przekwitnieniu.

Jak również w 1 kg ziarna, mieści się ta sama wartość odżywcza co w 2 i pół kg dobrego siana lub w 5-ciu kg słomy, w 10-kg buraków czy 7 kg kartofli i t. p. Przy powyższym rozsegregowaniu wartości odżywczej paszy, stworzono zasadniczą miarę, którą nazwano jednostką pokarmową.

Niżej umieszczona tablica N. I. wykazuje gotowe obliczenia pokarmu na 1 dzień t. j. dobę dla krów, stosownie do żywej wagi i młeczności danej krowy.

TABLICA N. I.

Dla krowy	Dzienna karma powinna zawierać		
	Suchej paszy w kilogram.	Strawnego Białka w gr.	Jednostek pokarmowych
O żywej wadze 400 kg przy udoju dziennym 6 litrów mleka	10 kg	510 gr	4 i pół
O żywej wadze 500 kg i przy udoju dziennym 14 litrów mleka	14 kg	860 gr	8

Zrozumiałe, że o ile żywa waga będzie wyższa lub niższa, jak to wykazuje tablica Nr. I, wtedy stosownie należy pokarm zmniejszyć lub zwiększyć, uwzględniając ilość, udoju mleka dziennego. (Ciąg dalszy nast.)

## Klinika Dentystyczna JAN SKAŁSKI Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.  
**Rua Brigadeiro Franco N. 1985 róg Aquidabam - CURITIBA.**

## FARMACIA DA ORDEM

**Praca Cel. Eneas, 24.** (dawnej Praca da Ordem).  
Lekarstwa krajowe i zagraniczne. Recepty przygotowuje sumiennie. Aptekarz polski z długoletnią praktyką w zakresie — Ceny są bardzo niskie.  
Różni lekarze są do uslug. Badanie dla biednych darmo od 9 i pół do 10. Godziny przyjęć: 10—12, 3—4, 4 i pół do 6-tej.  
Apteka otwarta i w nocy. — Mówi się po polsku.

## Dr. J. Aleksander Doorowski

Konsultorium: **Plac Tiradentes Nr. 322 (Kurytyba)** tuż obok fabryki czekolady Baskala.  
Klinika ogólna, chirurgią: Leczenie złamań kości. Leczenie żylaków i hemoroidów.  
Własne laboratorium analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopia.  
Godziny przyjęć od 10-12 rano 15-19 wieczorem.

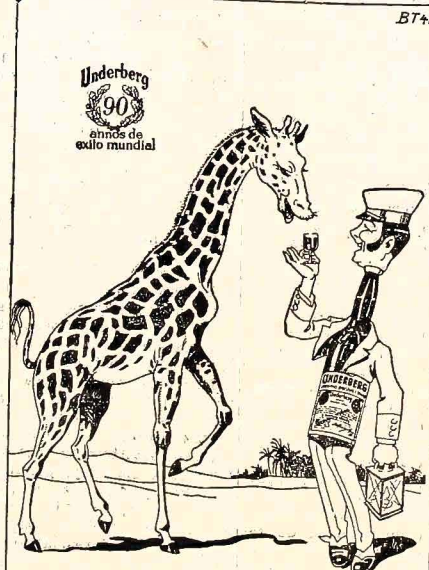
## ZNAKOMITE PIWO PARAŃSKIE

## Providencia

Z Browaru Ernesto Bengtsson w Kurytybie  
**JASNE lub CIEMNE ZDROWIE I POZYWNE.**  
Kto raz skosztował piwa Providencia, został zwolennikiem na zawsze!  
**Pijcie tylko PROVIDENCIA!**

## Janina Furmaniak Schmidttinger Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.  
**Rua Paula Gomes 218.**  
Mówi się po polsku



B74

**Underberg**  
90 años de exodo mundial

**Assim fallou seu Tônico Underberg:**

A girafa domina pela altura  
Todos os animais da Creação  
Tal UNDERBERG que é a maior figura  
Entre as bebidas, pela perfeição  
Como a girafa, triunfante se ergue,  
O aperitivo-tônico UNDERBERG!

Um calice por dia — dá saúde e alegria

## Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-RA HONNELA

rozpowszechnione na całym świecie już od 85 lat dzięki znakomite przeciw: **Anemii, Sklerozie, Suchotom, Malarji — Neurastenji, febrze, grypcie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofotom, astenji i t. d.**



**Haematogen**  
D-RA HONNELA  
działa zawsze s supelnym skutkiem.

KS. JULIAN JANIEWSKI

# Mulat i Japończyk

W pociągu

Londrina, w lipcu 1937.

O godzinie 10.30 opuszczam Cambará i jej bogactwo — wielkie fazyndy kawowe. Inni twierdzą, że te właśnie fazyndy kawowe, składające, jak by obaczęmi miasteczko, są jego nieścześnie. Ale pozostawimy tę kwestię dla innych.

Pociąg należący do kompanii kolejowej São Paulo—Paraná, w cale pełni wyznaczonej zasady demokracji, w jednoklasowych wagonach zgromadził wszelkiego rodzaju nacje. Z początku różnorodny mozaik ras, wybijają się na czoło japończycy.

Naprzeciw mnie siedzi w ławce młode małżeństwo japońskie, twarze obrócone do «krajiny wschodzącego słońca», z którym plecami stykają się ich rodzice, mający znowu naprzeciw siebie dopiero co zawiązane małżeństwo mulatów. Trzydziestokilkuletni mulat mający obok z powyłkami zębami żony flaszkę wódki, zwraca się z możliwie przyjemnym wyrazem twarzy do starego tygrysa japońskiego, trzymającego w ręku pięknie ilustrowany almanach.

— Panie japończyk! powiedziała mulat, trzymając cytrynę w rąku, może ty chcesz mieć takie cytryny?

— Czemu by ja nie chciał, odpowiada japończyk.

— No to masz, żebyś wiedział, że dał ci Affonso — pod Nova Dantzig. Japończyk obejrzał małą cytrynkę, pokłamał głową, pokazał jej swój maślaniec i odrzekł:

Oby ci za tak dobre serce moje „bogi“ wynagrodziły. Niechaj to złocienie nigdy nie zachodzi z naciem słowne dostojnym dachem a u podłoża twego niech się ścienia cudnych kolorów kwiaty.

Mulat spojrział na żonę, rzucił jej dzięki wejściem, jakoby chciał powiedzieć: «ty czarowniczo tylko mnie diabli straszysz», i z ukontentowaniem pociągnął długi łyk wódki, po czym, uśmiechając się do japończyka, rzecze:

— Ja japończyków bardzo szanuję, bo to dobry naród.

I znowu pociągnął nasz mulat drugi łyk wódki. Usta obtarli rakawem; starczyście splunął pod nogi japończyka i dalej począł bredzić.

Japończyk tymczasem przewraca kartkę za kartką almanachu, od czasu do czasu powie jakieś słówko do żony a jego syn za plecami coś znowu skrzątnie notuje w notesie.

— Pokaż mi te obrazki, mówi Affonso. Czy aby one z Japonii?

Japończyk podał Affonsovi, bogato ilustrowany almanach japoński i począł mu objaśniać ryeliny.

— Tu, mój Affonso, jest ransa naszego imperatora, mówi japończyk, wskazując na wspaniały pałac królewski.

— Cocco... zaczął omukać mulat, dźwiągając się, że w Japonii są także piękne „rancho“, — i tak po kolei począł przeglądać ryeliny.

Po jakich pięciu minutach Affonso już błędnym wzrokiem tylko spoglądał na ryeliny, to na japończyka. Widocznie ten wykład o Japonii nudził mu się, bo znowu pociągnął z flaszczy i jakby z abominacją odsunął się od żony, przesiadając się na ławeczkę po drugiej stronie wagonu.

Tu przy oknie siedzący, poprawił krzywo włożony na wyrostzoną głowę nowy kapelusz, zapalił fajkę, nogi wyciągnął przed siebie i co chwila począł spluwać.

## O naszej propagandzie prasowej

Kiedyś czytałem w „Ludzie“, że nasza propaganda, szczególnie na temo prasy, jest jeszcze w powijakach. Czemu to przypisać?

Nie lubię wiele mówić, ale raczej działać. Jednak już czas najwyższy, aby się coś zrobiło. Przecież nie żyjemy gdzieś na księżycu, lecz mamy za sobą wolny i potężny naród. Jesteśmy synami szlachetnej Polski, która nigdy nie spłamlała swojej historii jakąś przemocą, występkiem lub grzechem przeciw innemu naró-

Po chwili Affonso z przetrzuczoną za okno wagonu głową, kurczowo trzymając fajkę w zębach, a ręce w kieszeniach, począł zapadać w objęta Molocha. Japończyk w dalszym ciągu czytał almanach.

Pociąg mknął póżarając wielkie przestrzenie bogatej krajiny. Mulat Affonso szlachetną głową, jakby powiedziała japończyk, łuszczone o framugę okna. Patrzę na niego i drzę na myśl, że przecież ten nowy kapelusz może niebawem porwać wiatr. Nie długo czekałem, gdyż po chwili Affonso, zapewne trapiący jakimś senem w dziele, podniósł rękę do czoła, chcąc się poskrobać po głowie. W tem kapelusz jak piórko strnął z jego głowy i potoczył się po wysokim czerwonym nasypie. Affonso otwarł usta, by krzyknąć, gdy wtem z żóbów wysunęła się znowu fajka. I tak w jednej chwili Affonso uprzytomnił sobie, że postradał nowy kapelusz, który dopiero co kupił i fajkę, którą więcej jak żonę kochał.

Na najbliższej stacji stary japończyk wraz z rodziną wysiadł, rzucając po raz ostatni pełne współczucia wejście na mulata i na jego nieszczyśliwą żonę. Affonso zaś aż do samej Londriny z jakiegoś dobre 80 kilometrów na oczach nas wszystkich kiścił się z żoną, co chwila kopiąc ją po nogach i dając szturechance gdzie popadło.

Tak więc Affonso przez marną flaszczy wódki postradał kapelusz, którym się chlubił i fajkę, którą kochał więcej niż żonę.

kole radości braterskiej i nie umiemy się nią podzielić z innymi. Pamiętajmy o tem, że nie żyjemy sami świeciciel. Zatem, powinniśmy dać poznać innym nasze zdobycze, naszych mężów, naszą historię, nasz kraj.

Rozumie, mało o nas wiadzą, gdyż największą barierą dla cudzoziemców jest nasz język, który jednak nie jest jakimś straszdem, jak się to niektórym wydaje. Sam tego doświadczyłem, gdy dałem kilka lekcji poewnemu brazylijszycowi. Mój towarzysz po tygodniu już czytał książkę polską i wymawiał wyrazy polskie jak rodowity polak, zdając sobie sprawę z wielu wyrażen.

Sądzę, że każdy Polak, choćkolwiek oświecony w jakimkolwiek środowisku się znajduje, powinien coś zrobić, coś nadmienić o Polsce w miejscowej prasie. Tak mało o nas piszą! Czyżby to wino? Tylko nasza wyłącza! Za mało się rysujemy, za mało działamy, a jest nas tutaj w Brazylii około 300 tysięcy. Uderzmy w się i pierś i powiedzmy: «nasza wino». Nie mamy odwagi, nie mamy rozmachu, nie mamy przedsiębiorczości, nie kochamy należyte i praktycznie naszej Ojczyzny!

Wiem, że w Rio istnieje specjalne Towarzystwo, by przybliżyć Polaków do Brazylijszyców, a nawet od siebie samych wychodzi tam pięknie redagowany organ «Brasili-Polonia», lecz zdaje mi się, że on nie przedstawia prawdziwej i rzeczywistej polski. Jego działalność jest ograniczona i jednostronna. Poza tym jest mało znany.

Przerzucam moją myśl na pisma i dzienniki brazylijskie.

Ja, z mojej strony, mając «Lud» i jakieś dobre pismo z Polski, zadawałbym się nim całkowicie. Jednak od czasu do czasu z ciekawości i przy okazji zagładną do dziennika brazylijskiego, ma się rozumieć szukając najpierw rzeczy polskich i o Polsce — jednak naprzęno!

Oto, gdy o innych narodach pisze się całymi stronicami, o Polsce nie, zgola nie! Tylko, gdy tam gdzie w Polsce żydów potrzebują, gdyż oni już zabardzo nos zadierają, to o tym się pisze. Co to ma znaczyć?... Gdzie nasze przedstawicielstwo? A jednak, nas p. Minister podobno ma wiele

znajomości, nawet wśród ludzi wpływowych. Jakoś mało praktycznych rezultatów przynoszą owe znajomości.

Niedawno, w kalendarzu «Ludu» czytałem, że w Brazylii jest wielu księży polskich; oto prychodźci mi na myśl: księżdź katolicki, to oświecony człowiek, przecież studiując aż około 20 lat. Ogólnie jest on dobrym patriotą, zatem księżdź mógłby wiele działać na tym polu. Wielu z nich, nawet pracuje wśród brazylijszyców. Wiem, że mają wiele pracy i dla dusz pracując z zaparciem i poświęceniem, ale przy dobrej woli znalazła by się chwila czasu na jakiś artykulik.

Poza tym, jest wiele inteligencji, doktorów, ludzi o pewnym wykształceniu, akademików, dławczogów by oni nie dołożyli swojej cegiełki do tej pięknej sprawy? To nie wiele kosztuje. A choćby kosztowało, przecież to da Polaki, dla pięknej sprawy!

Zawsze ta gnusność polska! Już czas najwyższy, abyśmy się ocknęli z tej nieczystości i ruszali się, jak ruszają się i działają Polacy w Ameryce Północnej! Już czas! Już czas!

Dobro Ojczyznę, chwała Polsce, pozYTEK naszej społeczności tego wymagają! Oddajmy Ojczyźnie to, czego Ona od nas żąda! Zatem do dzieła! Piotr Sarmata.

Para międzynarodowych «złodziei» w rełach polleji

Funkcjonariusze urzędu śledczego w Warszawie aresztowali 35-letniego Jojua, Rozemblata z Łodzi i jego przyjaciółkę Lubę Białowąs.

Przed kilku miesiącami przyjechał oni do Polski z Holandii uciekając przed policją. Poprzednio grasowali przez dłuższy czas we Francji i Belgii, gdzie uczestniczyli w szeregu wielkich afer.

Kozelmak pozostawał w kontakcie z centralą międzynarodowej bandy fałszerzy papierów wartościowych w Buenos Aires i stał na czele szklki kolporterów w Europie. Białowąsowa kierowała bandą złodziejek usypiających, operujących w pociągach międzynarodowych.

Przy zatrzymanych znaleziono kilkasiet fakszywych paszportów krajowych i zagranicznych na różne nazwiska; sfalszowane świadectwa szkolne, świadectwa zprawy, okresowe bilety kolejowe i tramwajowe.

III. Wzorowa szkoła. Chlubą kolonii i Tow. Białego Oria jest szkoła. W latach osiedlenia się naszych kolonistów w Papagaios Novos...

Florwze Misje Święte. W Papagaios Novos po raz pierwszy odprawiali się misje św. Wiele też, zwłaszcza młodszych, nigdy nie brało udziału w misjach...

czorem, po powrocie już z kościoła. A jak nam opowiadano, we wielu rodzinach był istny kłopot, bo nikt dla opieki gospodarstwa w domu...

Solidarność organizacyjna przy wyborach będzie stanowiła o znaczeniu naszym w Państwie. tryki poslew, jaki i tam sekciarz pontagroseski lub jego popiecznicy usiłowali zasiał.

Fotograf pozbawił klienta ręki

— Goździk, jestem, proszę sądu najwyższego, Goździk z Belchatowa. — Imię? — Florian. — A... ojciec? — Nie żyje już piętnaście lat, piwa zimnego się napił i wątpia się w niem zapalił.

— Właśnie i jeszcze się wyraża proszę sądu, przy dzieciach, że jestem, za przeproszeniem, presfektowywa. To może pan, ale nie ja! Jestem ojciec dzieciom...

— Właśnie i jeszcze się wyraża proszę sądu, przy dzieciach, że jestem, za przeproszeniem, presfektowywa. To może pan, ale nie ja! Jestem ojciec dzieciom...

— Właśnie i jeszcze się wyraża proszę sądu, przy dzieciach, że jestem, za przeproszeniem, presfektowywa. To może pan, ale nie ja! Jestem ojciec dzieciom...

— Właśnie i jeszcze się wyraża proszę sądu, przy dzieciach, że jestem, za przeproszeniem, presfektowywa. To może pan, ale nie ja! Jestem ojciec dzieciom...

ŚCIGANY ZA DŁUGI ARYSTOKRATA KUPIŁ... DZIESIĘĆ WAGONÓW TRUMIEN

W pismach wiedeńskich pojawiła się wiadomość, że dr. Hopler został wyznaczony na kuratora hr. Franciszka Sternberga, który zniknął bez śladu.

Wszystkie powyższe sprawy doprowadziły do tego, że długi hr. Sternberga opiewają podobno obecnie na 100.000 austriackich szylingów.

TO IOWO 200 ROBOTNIC ULEGŁO ZATRUCIU GAZAMI

W miejscowości Thumeries (Francja) zaszła niebywała wypadek w rafinerii cukru. W pewnym momencie, z nieustalonych dotąd przyczyn kilkanaście robotnic zasiało i padło na ziemię.

MAJĘTNY > ZEBRAK

Policia aresztowała Ieka Herza Domasta z Zaklinowa pow. Janów - Lubelski, za oszukanie zbieranym. W czasie rewizji przy Domasie znaleziono bardzo poważną gotówkę, oraz wiele receptów na przekazy pieniężne.

LEKARZ PRZESZCZĘPIA OCZY W NIEBOSZCZYKÓW

Chirurg rosyjski, dr W.P. Filatow, dokonał pomyślnie od roku 1932 do 1936, 96 operacji oczu, przeszczepiając gałki oczne z nieboszczyków na ludzi żywych, którzy szwankowali w wzroku.